

Co uczynić z Jezusem?



„Rzecz im Piłat: Cóż więc uczynić z Jezusem, którego zowią Chrystusem?...” (Mt 27,22 NP)

To była jedna z tych chwil, kiedy w ręce ludzi wydane zostają niezwykle ważne decyzje. Tutaj namiestnik rzymski miał podjąć decyzję co do losu Syna Bożego; wydać Go na ukrzyżowanie lub uwolnić... *„Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego zowią Chrystusem?...”* – w głosie prokuratora Judei objawiła się ukryta bezradność. W głębi serca, wobec nieuzasadnionego oskarżenia wniesionego przez rozjuszoną starszyznę żydowską, był przekonany o niewinności Więźnia. Wrodzone poczucie sprawiedliwości i piastowany urząd sędziego, nie pozwalały mu na wyrażenie łatwej zgody, by Oskarżonego wydać na straszliwą śmierć. Ale starszyzna żydowska mocno na to nalegała. Byli natarczywi, wytaczając coraz to nowe argumenty, a nawet groźby, z politycznymi włącznie.

W pewnej chwili doszło go posłanie małżonki, która ostrzegała: *„Nie wdawaj się z tym Sprawiedliwym, bo dzisiaj przez niego we śnie wiele wycierpiałam.”* (Mt 27,19 NP). Tej uwagi nie mógł zlekceważyć. Wiedział, że jego żona jest szczególną niewiastą, a jej senne doświadczenie było bez wątpienia czymś więcej niż tworem wyobraźni czy majakiem zmęczonego lub podekscytowanego umysłu. Znał jej bogobojność i sympatię dla Tego, którego powszechnie nazywano Mesjaszem – *Pomazańcem*.

A więzień milczał. W pokorze i z godnością mimo coraz cięższych, miotanych Nań oskarżeń i złorzeczeń. To niezrozumiałe a imponujące milczenie, w połączeniu z niepokojem męczącym Piłata wywołało w jego umyśle głęboką rozterkę. Z zamyślenia wyrwały go słowa jednego z nauczonych w Piśmie: *„... Godzien jest śmierci, bo się czynił Synem Bożym”* (Jan 19,7),

Piłat przeraził się, bo słowa te nasunęły mu pewne niepokojące

skojarzenie. Nieobce mu były pierwiastki religii judaistycznej; a umysł wyćwiczony w oparciu o kulturę grecką, pozostał otwarty na zagadnienia nadprzyrodzone. Co rychlej powrócił do Jezusa z pytaniem: „Skąd Ty jesteś?!” – Ale więzień milczał.

Pokrywając niepokój szorstkimi słowami, prokurator Judei zauważył z naciskiem: „*Nie chcesz ze mną rozmawiać? Czy nie wiesz, że mam władzę wypuścić Cię i mam władzę ukrzyżować Cię?*” (Jan 19,10).

Usłyszał spokojną odpowiedź: „*Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci to nie było dane z góry; dlatego większy grzech ma ten, który mnie tobie wydał*” (Jan 19,11).

Piłat nie miał już odwagi dodać cokolwiek, lub o cokolwiek zapytać. W pełni zdał sobie sprawę z faktu, że oto stanął oko w oko z *Wielką Postacią i Wielkim Wydarzeniem*... Nie był w stanie odgadnąć do końca ani jednego, ani drugiego. Ale wiedział, że w jego życiu nadeszła chwila szczególna. Walczyły w nim: obawa przed ewentualnym oskarżeniem go przed cesarzem przez starszyznę żydowską, z tym dziwnym uczuciem wewnętrznej trwogi i lęku, jaki przejmował go w obecności Oskarżonego...

Po kilku jeszcze próbach zrzucenia z siebie odpowiedzialności, podjął decyzję: on, Piłat, na znak, iż nie stwierdził winy Więźnia – umyje ręce. Jednak zmuszony przez Żydów, wyda wyrok śmierci; lecz niech ta niewinna krew spadnie brzemieniem na ich dusze i sumienia. Niech niebo szuka pomsty nad ich żądnymi krwi sercami!

A jednak niewielką ulgę sprawiły mu pomieszane okrzyki, gdy wołali, iż godzą się, aby krew Skazanego spadła na nich i ich synów...

Są takie chwile w życiu, kiedy decydują się wielkie i największe ludzkie sprawy; kiedy decyduje się wieczny los człowieka. Chwila taka przychodzi wówczas, gdy zwiastowana jest Ewangelia zbawienia, gdy Boży posłańcy wzywają do porzucenia grzechu i nawrócenia się całym sercem do Boga. Moment ten Pan Jezus nazwał „*godziną nawiedzenia*”.

Dla narodu izraelskiego „*godziną*” taką był czas, gdy Syn Boży pod postacią człowieka zamieszkał pośród nich, gdy ich nauczał, gdy uzdrawiał ich chorych i otwierał im oczy na sprawy najważniejsze. Niewielu chciało

przyjąć wysokie normy etyczne i moralne, jakie głosił. Zamiast tego przyjęli wobec Niego postawę nacechowaną nieżyczliwością, nieufnością i podejrzliwością, A przecież tyle razy, będąc w tłumie słuchających Go, odczuwali wpływ i moc Ducha Świętego, tyle razy ze zdumieniem musieli pytać: „Skądże temu to wszystko? Skądże mu ta mądrość?!” – On bowiem nauczał „jako moc mający, a nie jak nauczeni w Piśmie.”

Mimo tego, zbliżając się do zakończenia swego ziemskiego posłannictwa, Jezus z płaczem wołał:

„Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie byli posłani, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście.”

„Gdybyś i ty poznało w tym to dniu, co służy ku pokojowi. Lecz teraz zakryte to jest przed oczyma twymi.

Gdyż przyjdą na ciebie dni, że twoi nieprzyjaciele usypią wał wokół ciebie i otoczą, i ścisną cię zewsząd.

I zrównają cię z ziemią i dzieci twoje w murach twoich wytępią, i nie pozostawią z ciebie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego.” (Łuk. 13:34; 19,42-44).

Również i współcześnie, dzień po dniu dla wielu ludzi nadchodzi chwila wyboru i decyzji: przyjąć Ewangelię ze wszystkimi konsekwencjami tego wyboru; zgodzić się na gruntowną przemianę życia lub odrzucić – „umyc ręce” lub wprost zawołać: „Ukrzyżuj Go!”; niech nam nie zawraca głowy, niech nie burzy naszego spokoju!

Również i dziś istnieją warunki podobne tym, w jakich Piłat miał umyc ręce a zdecydowana większość Żydów miała odrzucić swego Zbawcę. Tak jak w tamtych czasach, również i dziś Duch Boży działa i kruszy serca ludzkie. Działa także duch ciemności i serca zatwardza.

Drogi Czytelniku!

Bracie, Siostrze, Przyjacielu!

Co czynisz dziś, gdy dla Ciebie nastał Czas Nawiedzenia?

www.kchds.pl